OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy patrz str. 4-ta

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 27 marca 1935 r. Nr. 86

Hitler żąda coraz więcej

ale o powrocie do Ligi nie chce nawet mówić

Entuzjastyczne przyjęcie ministrów angielskich

BERLIN, (PAT). Już od wczesnych godzin popołudniowych przedstawiało lotnisko Tempelhof pod Berlinem niezwykły widok. Powoli zbierały się tysiączne tłumy u wejścia do lotniska. Koło godz. 17-ej zaczęły nadjeżdżać samochody, wiozące urzędowych przedstawicieli niemieckich i angielskich. Przybyli: ambasador angielski Phipps w otoczeniu wszystkich członków ambasady angielskiej, minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, prezydent policji berlińskiej von Levetzow oraz szereg innych osobistości niemieckich. Bardzo licznie reprezentowani byli przedstawiciele prasy miejscowej i zagranicznej. Liczni fotografowie i operatorzy filmowi otoczyli miejsce, na którem lądować miał wkrótce samolot Simona.

Punktualnie o godzinie 17.30 wylądował specjalny samolot linji lotniczych imperium brytyjskiego. Pierwszy wysiadł z samolotu min. Simon, witając się z ministrem spraw zagranicznych Rzeszy von Neurathem, ambasadoram angielskim oraz otaczającymi panami. Następnie wysiadł min. Eden. Publiczność zgotowała wysiadającym gościom angielskim entuzjastyczną owację.

Z lotniska udali się ministrowie angielscy wraz z ministrem von Neurathem, podsekretarzami stanu Meissnerem i von Buelowem do gmachu ambasady W. Brytanji, gdzie ambasador Phipps podejmował gości herbatą. Po herbacie ministrowie angielscy odjechali do hotelu Adlon.

LONDYN. (PAT). Specjalny sprawozdawca „Daily Mail" Ward Price oświadcza na podstawie informacyj, uzyskanych od „jednej z najbardziej wpływowych osobistości niemieckich", której nazwiska nie ujawnia, że Hitler w rozmowie z Sir John Simonem wysunie przedewszystkiem następujące sprawy, jako żądania Niemiec: 1) **przyznanie Niemcom prawa floty wojennej w wysokości 400.000 ton, 2) uznania prawa Niemiec domagania się zwrotu niektórych kolonij zamorskich, 3) zniesienie międzynarodowej kontroli rzek Odry, Wezery i Renu.**

Hitler wysunie także żądanie całkowitego równouprawnienia dla ludności niemieckiej w Kłajpedzie, natomiast, jak twierdzi Ward Price, wszelkie sugestje udziału Niemiec w jakimkolwiek pakcie wschodnim wzajemnej pomocy razem z Sowietami będą przez Hitlera **bezwzględnie odrzucone.**

Również „Daily Express" potwierdza te wiadomości, dodając do tego, że Hitler odrzuci również sugestje **powrotu Niemiec do Ligi Narodów.**

Dziennik twierdzi, że oczekiwany wyrok w procesie kłajpedzkim będzie miał duże znaczenie dla **przebiegu rozmów berlińskich.**

BERLIN, (PAT). Wczoraj o godz. 10.15 rozpoczęły się rozmowy polityczne między przedstawicielami Anglji min. Simonem, lordem pieczęci prywatnej Edenem i ambasadorem Phippsem oraz kanclerzem Hitlerem, ministrem spraw zagranicznych Neurathem i pełnomocnikiem kanclerza do spraw rozbrojenia wych von Ribbentropem.

Rozmowy te po krótkiej przerwie obiadowej toczyć się będą dalej popołudniu.

SZPIEG

skazany na śmierć

Wyrokiem wojskowego Sądu Okręgowego jako admiralskiego w Grudziądzu z dn. 30 stycznia 1935 roku w związku z wyrokiem i uchwałą Najwyższego Sądu Wojskowego z dn. 7 marca 1935 r. skazany został b. ppor. mar. Śniechowski Wacław za zbrodnię z art. 10 par. 3 i 4 w łączności z art. 9 par. 1 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 roku o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z marynarki wojennej i utratę praw publicznych i obyw. praw honorowych na zawsze.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany w dn. 20 marca 1935 r. o godz. 6 min. 5 w Grudziądzu.

Zuchwały napad bandycki

Jeden trup i rabunek 2 miljonów lei

BUKARESZT, (PAT). W miejscowości Chilia Noua 7 zamaskowanych bandytów wdarło się do banku w momencie kiedy kasjer zamykał kasę.

Urzędnika stawiającego opór bandyci zabili 6 wystrzałami z rewolweru, poczem zbiegli bez śladu, zabierając ze sobą całą gotówkę w wysokości 2 miljonów lei.

Generał oskarżony o nadużycia

odpowiada za swe sprawki przed sądem

BUKARESZT. (PAT). Przed sądem wojskowym w Bukareszcie toczy się proces przeciwko gen. Dimitrescu oraz 6 wyższym oficerom. Gen. Dimitrescu jest oskarżony o nadużycia, popełnione w okresie pełnienia funkcyj inspektora generalnego żandarmerji.

Na procesie zostanie przesłuchanych około 300 świadków, z czego większą część stanowią oficerowie i podoficerowie żandarmerji, byli podwładni gen. Dimitrescu. Prasa domaga się jaknajsroższego ukarania winnych.

Francja sprzedaje... wyspę!

LONDYN. (PAT). „Synday Express" donosi, że Francja w ramach francusko-włoskiego porozumienia gotowa jest sprzedać Włochom wyspę Madagaskar za sumę 75 milj. funtów szterlingów.

Katastrofalny wybuch w składzie amunicji

Ludność ucieka w panice — Straż ogniowa i wojsko nie mogą opanować sytuacji

CHARBIN. PAT. Całe miasto zostało **wstrząśnięte** wczoraj rano **szeregiem wybuchów**, które następowały po sobie w krótkich odstępach czasu w składzie amunicji, znajdującym się na przedmieściu Gondatjewka.

W licznych domach w promieniu 6 mil **zawaliły się sufity i wypadły szyby w oknach.**

Tysiące mieszkańców ratowały się ucieczką poza linję zasięgu wybuchających pocisków. Straż ogniowa nie mogła dać sobie rady z opanowaniem sytuacji.

Miejsce katastrofy otoczone zostało kordonem wojska. — Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

Liczba ofiar ludzkich nie jest dotychczas znana. **Wybuchy powtarzają się w dalszym ciągu.** Wojsko usiłuje zapobiec katastrofie w składzie wielkich pocisków.

Morderczyni dwóch kochanków

w obawie przed karą ukrywa się

NOWY JORK. (PAT). Sensacyjna sprawa głośnej wiedeńskiej baronowej Bosquet de Wagner Wehrheim, która osiadła z kilku mężczyznami na jednej z wysp archipelagu Galapagos, a przed kilku miesiącami znikła, pozostawiając za sobą

trupy dwóch wzgardzonych ex-kochanków,

znowu rozbrzmiewa w prasie tutejszej.

Jak donoszą dzienniki amerykańskie, baronowa znalazła się. Spotkał ją na wyspie Floreana były gubernator Stanu Pensylwanji Gifford Pinchot, który z małżonką swą i gronem znajomych podróżuje na yachcie dokoła świata. P. Pinchot odbywając przechadzkę na wyspie, spotkał groźną awanturnicę, która

przyłożyła mu do piersi lufę rewolweru

i kazała natychmiast opuścić terytorjum wyspy.

Gubernator cofnął się, ale towarzyszący mu p. Victor Eting z Chicago pozostał i wdał się z nią w rozmowę. Baronowa nie umiała wytłumaczyć co się stało z Lorenzem i Philipsonem, pierwszymi jej towarzyszami, którzy znikli, a których ciała znaleziono później na innej wysepce archipelagu.

Zwiększenie armji amerykańskiej

WASZYNGTON. PAT. Komisje wojskowe izby reprezentantów i senatu przyjęły projekt udzielenia 400 milionów dol. kredytu na powiększenie stanu liczebnego armji o 40 proc.

Straszliwy pożar w czasie zabawy

6 osób spłonęło, wiele jest poparzonych

CHICAGO. PAT. W jednym z hoteli na przedmieściu Chicago wybuchł groźny pożar. w czasie którego

6 osób zostało zwęglonych,

a wiele odniosło rany.

17 ciężko rannych odwieziono do szpitala, a 40 udzielono pomocy na miejscu. Katastrofa wydarzyła się

nad ranem, podczas zabawy.

Palące się firanki i tapety spadły na 80 bawiących się gości, którzy

w panice rzucili się do wyjścia.

Rozruchy antyżydowskie

na Litwie

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że w Taurogach doszło do rozruchów antyżydowskich, w czasie których tłum powybijał okna we wszystkich pięciu miejscowych synagogach. 50 demonstrantów aresztowano.

Wśród demonstrantów przeważali uczniowie litewskiego seminarium nauczycielskiego.

Przed wyjazdem do Moskwy

min. Laval otrzymał depeszę od kom. Litwinowa

PARYŻ. (PAT). Komisarz Litwinow nadesłał min. Lavalowi następujący telegram:

„Z największem zadowoleniem dowiedziałem się o postanowieniach rządu francuskiego, dotyczących wizyty pańskiej w Moskwie. Śpieszę wyrazić panu wielką radość i jednocześnie stwierdzić głębokie zainteresowanie, z jakiem oczekuję pańskiego przyjazdu do Moskwy.

Jestem przekonany, że nasza wymiana poglądów i jej rezultaty, będą równie, a raczej bardziej owocne, niż dotychczasowe nasze spotkania i że wytworzą one nowy etap na drodze do zacieśnienia węzłów przyjaźni i współpracy, łączących nasze kraje, jak również na drodze wynalezienia skutecznej gwarancji pokoju"

Płoną książki pornograficzne

NOWY JORK. (PAT). W podziemiach gmachu policji nowojorskiej spalono w tych dniach 25.000 tomów książek pornograficznych oraz liczne fotografje i rysunki, skonfiskowane przez policję. Całość oceniona była na pół miljona dolarów.

Wśród zniszczonych książek znajdowały się egzemplarze książki Marka Twaine'a p. t. „Date 1601", oraz książka napisana przez pewną wybitną, ale anonimową osobistość nowojorską p.t. „Immortalia", która mimo swej ceny stu dolarów, miała w ostatnich latach wielki pokup na tutejszym rynku księgarskim.

Z GIEŁDY

Obroty średnie tendencja niejednolita, słaba dla dewiz na Brukselę. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 5.29. Rubel złoty: 4.58 — 4.60. Dolar złoty: 8.94½ — 8.95. Rubel srebrny — 1.68; 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.76 Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywanych: 193.75. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.37.

Zgon najstarszej Polki

WINNIPEG, (PAT). Zmarła tu w 113-ym roku życia najstarsza Polka w Kanadzie Antonina Przepiórkowska.

Urodzona w Zielińcu (pow. borszczowski) przybyła do Kanady jako 81 lat licząca staruszka, to jest przed 32 laty. Wówczas miasteczko Rembrandt, gdzie mieszkała jej rodzina, nie posiadało jeszcze połączenia kolejowego.

Staruszka odległość 60 kilometrów od najbliższej stacji kolejowej odbyła pieszo. Przed 6-ciu laty oślepła.

Narodziny zrośniętych bliźniąt

PRAGA. (PAT). Żona górnika w Petrkovicach powiła bliźnięta normalnie rozwinięte, lecz zrośnięte w okolicy brzucha. Matka i dzieci przebywają od trzech dni w szpitalu, gdzie para sjamska (chłopiec i dziewczynka) obserwowana jest stale przez lekarzy. Dzieci musi się odżywiać sztucznie.

Lekarze dotychczas nie wypowiedzieli się, czy uda się je utrzymać przy życiu tak, jak przyszły na świat, czy też można je przez operację rozdzielić.

L'sty z Ameryki

400 - tysięcy bandytów

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

New York, w marcu.

Sprawa porwania syna płk. Lindbergh'a przypomniała raz jeszcze opinji amerykańskiej o groźnem niebezpieczeństwie ban dytyzmu, szerzącym się w sposób zastraszający w Stanach Zjednoczonych. Statystyki wykazują, iż co 45 minut popełniana jest na terenie U. S. A.

zbrodnia.

Przestępcy „zawodowi" w liczbie około 400.000 pracują z taką energją, że szkody, które wy rządzają, wynoszą przeciętnie 13 miljonów dolarów rocznie.

Jedna z najgroźniejszych plag U. S. A. jest t. zw. „kidnapping"

porwanie w celu wymuszenia okupu

od rodziny.

Raport przedłożony komisji prawniczej Senatu amerykańskiego stwierdza, iż co roku wy darza się na terenie Stanów 3.000 wypadków „kidnapping". Miljonerzy, artyści, bankierzy, pisarze, przemysłowcy są nieustannie na łasce owych „ludzi-tygrysów", którzy są bądź samodzielnie działającymi bandy tami, bądź też tworzą świetnie zorganizowane bandy.

Specjaliści ci posługują się nowoczesnemi, „zracjonalizowanemi" metodami działania. W amerykańskich bandach porywających ludzi obowiązuje przedewszystkiem

ścisły podział „pracy".

Znajdują się wśród nich eksperci, t. zw. „pedlers", którzy dostarczają bandzie nazwisk i adresów ludzi zdolnych do zapłacenia wysokiego okupu. Wywiad i zbieranie informacyj należy do t. zw. „finegers" (palec), którzy gromadzą dane co do obyczajów panujących w domu, ilości służby i t. p. Potem rola główna w „operacji" przechodzi do t. zw. „spotter'a", któ ry kieruje samem porwaniem. Musi to być

człowiek o stalowych nerwach,

nieustraszonej odwadze, pełen inicjatywy i, co ma wielkie znaczenie, umiejący celnie strzelać. Ekspedycja, składająca się ze „spotter'a" i jego pomocników, zaopatrzona jest w kajdany, maski, kneble i t. p. akcesorja.

Najtrudniejsze jednak zadanie czeka bandę dopiero po samem porwaniu. Chodzi

o wydobycie okupu od rodziny

i wtedy zjawia się postać, której rola jest szczególnie doniosła. Jest to t. zw. „the voice" (głos), nazwany tak, ponieważ musi on być niewidzialnym podczas rokowań w sprawie okupu i działać w ten sposób, aby nie być zidentyfikowanym przez rodzinę lub przez ofiarę. Detektywi amerykańscy przekonali się wielokrotnie, iż ta trudna misja była spełniana przez ludzi o wybitnej inteligencji i wykształceniu, posiadających świetną znajomość prawa.

Najsilniejszą bronią „ludzi-tygrysów" jest strach, jaki budzą, i teror, którym paraliżują wysiłki ofiar.

Często też same ofiary zbrodni obawiają się interwencji władz państwowych, ponieważ bandy zwracają się rozmyślnie do ludzi unikających kontaktu z policją, dawnych szmuglerów alkoholu, właścicieli domów gry, organizatorów niedozwolonych loteryj i t. p.

Bandy grasują zwłaszcza na terenie Hollywood,

w ojczyźnie gwiazd filmowych.

Hollywood jest przeto zaludnione gęsto przez detektywów, zwracających uwagę na każdego nowego przybysza, który wy daje się im podejrzany. Każdy z wielkich artystów ekranu utrzymuje ponad to straż przyboczną, a wille ich stanowią rodzaj zamku obronnego, strzeżonego przez detektywów i zaopa trzonego w sygnalizację elektryczną.

O katastrofalnych rozmiarach, jakie przybiera

porywanie dorosłych i dzieci

w Stanach Zjednoczonych świad czy fakt, iż prezydent Roosevelt zwołał niedawno do Waszyngto nu specjalną konferencję, mają cą obradować nad sposobami walki ze złem. Roosevelt zwró cił się do całego narodu z apelem o pomoc w tej walce. Znaw cy stosunków amerykańskich widzą jako jedyny środek zaradczy przeciw „kidnapping" ra dykalną reformę policji i mecha nizmu sądowniczego, oraz zwal czanie korupcji.

Em.

Strzały w hotelu Europejskim

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał odroczoną już kilkakrotnie sprawę Edwarda Gabrjela Piotrowskiego, oskarżonego

o usiłowanie zabójstwa

pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego hrabiego Roberta Smorczewskiego .

Sprawa ta ma podkład

wybitnie romantyczny.

Jeszcze w 1919 r. Edward Piotrowski poślubił Marję Grudzińską. Młodzi małżonkowie wybrali się w podróż poślubną do Anglji. Tam Piotrowska poznała będącego na studjach w uniwersytecie oxfordskim hr. Roberta Smorczewskiego. Między młodymi zawiązała się

nić głębokiej miłości.

Powrót do kraju rozdzielił dwa kochające się serca, ale nie wydarł z nich uczucia. Miłość ta nie osłabła jeszcze

po 20 latach,

kiedy nawet hr. Smorczewski miał własne domowe ognisko, a Piotrowscy wychowywali dwoje dzieci. Po 20 latach była nawet silniejsza, bo oto Piotrowska i hr. Smorczewski postanowili rozerwać więzy łączących ich małżeństw, by się wspólnie pobrać.

Wszczęte kroki rozwodowe zakończyły się pomyślnie. W lutym 1930 r. Piotrowska przybrała

nazwisko hr. Smorczewskiej

i już pod tem nazwiskiem odbyła swą drugą podróż poślubną do Anglji.

Piotrowski jednak, który zgodził się na rozwód, nie zaprzestał kochać swej byłej żony.

W lipcu 1930 r. Smorczewscy przyjechali na krótki czas do Warszawy i zatrzymali się w hotelu Europejskim. Piotrowski postanowił odwiedzić żonę i uregulować z nią stosunek do dzieci.

Na korytarzu hotelowym spotkał swą byłą żonę w towarzystwie obecnego jej męża.

Na ten widok nerwy Piotrowskiego nie wytrzymały.

Wydobył

rewolwer

i, nie celując, oddał dwa strzały w kierunku hr. Smorczewskiego.

Kula trafiła w dolną część brzucha, rany jednak okazały się niezbyt groźne, bo hr. Smorczewski powrócił do zdrowia.

Piotrowski po wystrzałach u dał się do komisarjatu, gdzie go aresztowano.

Po przeprowadzeniu śledztwa, które ujawniło przyczynę zamachu, Piotrowski postawiony

w stan oskarżenia o zabójstwo.

Sprawa kilkakrotnie znajdowała się na wokandzie. Przyczyną było to, że hr. Smorczewski, chociaż wytoczył powództwo cywilne, na rozprawę nie stawiał się. Nie stawiała się również jego żona, ex-małżonka Piotrowskiego.

Nie chcieli, aby ich

najintymniejsze sprawy

były wywlekane na światło dzienne i stawały się przedmiotem rozpraw.

Wczoraj sprawa ta mogła być rozpoznana. Jak się bowiem okazało, zabrakło jednego z bohaterów dramatu.

Hr. Smorczewski zmarł

w zeszłym roku, przyczem śmierć jego nie stała w związku z otrzymanym postrzałem.

Nie stawiła się również Piotrowska-Smorczewska. W piśmie, skierowanem do sądu, zrzekła się popierania powództwa oraz skorzystała z prawa odmowy zeznań, jako była żona Piotrowskiego.

Piotrowski przyznał się do zarzucanego mu czynu. Z wyjaśnień jego okazała się potrzeba przesłuchania biegłych, którzy w dniu dzisiejszym wydadzą opinję.

Dziś także przemówienie stron i wyrok.

Zasztyletowany na sali tańca

Stały bywalec sali tańca przy ul. Moniuszki 3 w Łodzi, Zygmunt Wójcik, zawarł znajomość z panną Franciszką Chodałówną, która tak przypadła mu w kadrylu do gustu, że od tej pory prześladował ją na każdym kroku, narzucając swoje towarzystwo.

Chodałówna, przekonawszy się, że Wójcik nie należy do lepszego towarzystwa — zaczęła go unikać. Z tego powodu wynikały sprzeczki, kończące się pobiciem. Wójcik „prał" pannę i w ten sposób zmuszał do zawarcia bliższej znajomości. Mimo to jednak panna Franciszka nie uległa.

Pewnego dnia, gdy szła z przyjaciółką, Heleną Błocbówną, napatoczył się Wójcik, który kategorycznie zażądał, aby udała się z nim na salę tańca. Ponieważ oparła się temu — Wójcik uderzył ją po twarzy. Ten sam los spotkał i Błochównę, która stanęła w obronie napastowanej koleżanki.

Pomimo prześladowań ze strony tego brutala — obie przyjaciółki postanowiły udać się któregoś dnia na salę tańca. Gdy znalazły się tuż koło bramy, ku wielkiej swej radości spotkały znajomego, Edwarda Pawełczyka, który, choć był pod „gazem", to jednak trzymał się nieźle na nogach i mógł służyć pannom obroną.

W drodze dowiedział się o wystąpieniach Wójcika i był na niego ogromnie rozsierdzony. Po przybyciu na salę Chodałówna z przyjaciółką, zobaczywszy Wójcika — wskazały go Pawełczykowi. Ten bez pardonu zbliżył się doń, zaprosił na korytarz, uderzając go pięścią w kark po drodze. W odpowiedzi na to

Wójcik wyciągnął nóż i ruchem błyskawicznym zadał Pawełczykowi cios w okolicę serca.

Na sali powstał popłoch. Tańce przerwano, bo trup zabitego leżał na korytarzu.

Sąd łódzki uznał Wójcika winnym umyślnego zabojstwa i skazał go na 7 lat więzienia; wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten uchylił i

skazał Wójcika za nieumyślne zabójstwo na 4 lata więzienia.

Kierownik biura defraudantem

Brakiem nadzoru i lekkomyślnością tłumaczył się przed sądem łomżyńskim 26-letni Brunon Rutkowski, kierownik biura Urzędu Rozjemczego dla spraw kredytowych, brak w kasie 2.705 zł.

Przewód sądowy stwierdził niezbicie, że Rutkowski przywłaszczył tę kwotę przyjętą od szeregu osób tytułem opłat za wniesione do rozpoznania sprawy, wobec czego sąd skazał niesumiennego kierownika biura na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na okres trzech lat.

Wyrok ten wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie zatwierdził.

Stary kawaler

(A. E.) Na ulicy Pańskiej mieszka stary kawaler, pan Bogumił Kozłowski. Człowiek z niego całkiem przyzwoity, tylko ma tę jedną wadę, że jest strasznie niecierpliwy.

Pewnego razu pan Bogumił przeziębił się. Kaszel miał i kości go łamały na potęgę. Wszedł więc do sąsiadki:

— Możeby mi pani Szczepankowa bańki postawiła?

— A dlaczegóżby nie? Połóż się pan sąsiad do łóżka, a ja w try miga będę z bańkami!

Tak też się stało. Pan Bogumił wlazł pod pierzynę, a sąsiadka wysmarowała mu plecy masłem i obstawiła bańkami.

— Teraz — rzekła — leż pan sobie spokojnie, a ja pójdę do domu i wrócę za dziesięć minut, żeby bańki pozdejmować.

Bańki ciągnęły, jak sto djabłów i pan Bogumił, jako, że nie cierpliwy, omało ze skóry nie wyskoczył. Ani odetchnąć, ani się poruszyć ..

Co chwila zerkał na budzik. Minuta, dwie, pięć, dziewięć, dziesięć...

A Szczepankowej jak niema, tak niema!

Jedenaście minut... A bańki ciągną!

— Co do cholery? — zniecierpliwił się pan Bogumił. — Pani Szczepankowa!!

Nie było odpowiedzi

Pan Bogumił zerwał się z łóżka i tak, jak był, z bańkami na plecach i w kalesonach, wpadł do sąsiadki.

Pani Szczepankowa spała, siedząc na krześle, snem sprawiedliwego.

— Tak to się robi? — krzyknął pan Bogumił i, zerwawszy sobie bańkę z pleców, rzucił ją w śpiącą sąsiadkę.

Pani Szczepankowa ocknęła się i skoczyła pod stół, przerażona widokiem mężczyzny w kalesonach, z bańkami na plecach. Darła się przytem w niebogłosy.

— Zdejmie mi pani te bańki? — złościł się pan Bogumił. — Przecie mi się pęcherze na plecach porobią!

— Nie zdejmę — odpowiadała z pod stołu pani Szczepankowa — za to, żeś mnie pan tamtą bańką w nos uderzył. I wogóle jak panu nie wstyd po sąsiadach w samych kalesonach ganiać?

Dopiero dozorczyni uwolniła pana Bogumiła od baniek.

Przed sądem pani Szczepankowa mówiła, że przecie niechcący zasnęła. A pan Bogumił to wogóle nerwus i dlatego też został starym kawalerem, bo go żadna panna nie chciała.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

„Wampir z Radzymina"

Wkońcu zeszłego roku lasy pod Radzyminem były miejscem, gdzie nieznany bliżej osobnik

dopuszczał się gwałtów

na spotykanych kobietach.

Do miejscowej policji wpływały co pewien czas zameldowania od pokrzywdzonych kobiet, jednakże mimo wzmocnionych patroli na ślad sprawcy nie można było natrafić.

Charakterystyczną rzeczą we wszystkich zameldowaniach by ło to, że gwałtów dokonywano w pewien stały sposób.

Do przechodzącej lasem kobiety zbliżał się mężczyzna i zapytywał o drogę do pobliskiej wsi. Po otrzymaniu odpowiedzi, mężczyzna wydobywał rewolwer i sterroryzowawszy kobietę

zmuszał do uległości,

poczem dokonywał rabunku.

Łupem zbrodniarza stawały się nietylko pieniądze, które od najdywał po dokładnem zrewidowaniu, ale także i części odzieży.

Po rabunku zbrodniarz oddawał

strzał na postrach

poczem zakazawszy meldowania o zbrodni w policji, ulatniał się.

Między innemi w szpony zbrodniarza wpadła Helena P...owa.

W jakiś czas później P...owa, będąc z mężem na zabawie w Radzyminie, poznała

wśród obecnych gwałciciela.

Okazał się nim 19-letni Stefan Fluks, mieszkaniec wsi Siwki pod Radzyminem. Fluksa aresztowano.

W czasie konfrontacji jego z innemi kobietami, które złożyły zameldowanie o gwałcie, pokrzywdzone kategorycznie rozpoznały w nim sprawcę gwałtów i rabunków.

Wczoraj zbrodniczy młodzieniec zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że żadnej z oskarżających go kobiet, nie zna.

Część rozprawy odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wesoły Kącik

„OKO ZA OKO..."
(Opowieść wschodnia)



Asan Dursun był jednym z największych donżuanów starożytnego wschodu i gdyby za każdym razem stosowano doń, panującą wówczas zasadę: „Oko za oko, ząb za ząb", Asan Dursun nie miałby nietylko ani jednego zęba w ustach i oka w głowie, ale brakowałoby mu wielu części ciała.

Był piękny słoneczny dzień, gdy Miami, kobieta niezwykłej urody, żona wielkiego wezyra, kąpała się samotnie w rzece. Asan Dursun oddawna oczekiwał tej chwili, by mógł wzrok nasycić, pluskającą się w falach pięknością, to też ukryty w krzakach pilnie obserwował kąpiącą się Miami. W pewnej jednak chwili nie wytrzymał, wyskoczył z ukrycia i pocałował żonę wezyra w pewne niebardzo przyzwoite, ale zato pulchne miejsce. Oczywiście wystraszona Miami poczęła głośno wzywać pomocy; zbiegła się służba, przybył również i wielki wezyr, a gdy się dowiedział co za szło, zapałał strasznym gniewem.

— Odpowiesz mi zato nikczemniku przed sądem! — zawołał i wnet zjawił się przed obliczem sędziego.

Ten z uwagą wysłuchał skargi, poczem odezwał się w te słowa:

— O wielki wezyrze, niema świadków przestępstwa, a oskarżenie opiera się li tylko na opowieści twej żony. Aby więc sprawiedliwości stało się zadość, rankiem dnia jutrzejszego rozkażesz Miami pójść do kąpieli, a ja z za krzaków naocznie się przekonam, azali Asan Dursun miał przyjemność w oglądaniu i czy mogła się zrodzić w nim chęć do pocałunku.

I stało się jak rozkazał sędzia, bowiem w dawnych czasach polecenie sędziego pod karą ścięcia głowy należało ściśle wykonać, bo przecież chodziło o wielką rzecz, o sprawiedliwość.

Kiedy tegoż dnia wieczorem zjawił się ponownie wielki wezyr u sędziego, ten zmarszczył czoło, zasępił się, wreszcie powiedział:

— Nie dziwię się wezyrze, że Asan to uczynił, żona twoja mówiła prawdę, a ponieważ u nas panuje prawo odwetu, rozkażę natychmiast, aby jutro z samego rana Dursun poszedł się kąpać, twoja żona zaś niech idzie go podglądać i niech go tam po całuje gdzie on ją. Biorę jednak pod uwagę wstydliwość niewieścią i polecam ci ją zastąpić. Sprawiedliwości stanie się zadość. Odejdź w pokoju.

Tak było dawniej, teraz jest inaczej i zdaje się lepiej. Powinniśmy przeto cieszyć się i radować, że nie żyjemy w tamtych czasach odwetu, kiedy to panowała zasada: „Oko za oko, ząb za ząb!"

Nikodem Zdun

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Harem dyrektora (Godło: Uciśniona)

Bezrobotna biuralistka, po latach daremnych poszukiwań, otrzymała wreszcie posadę w wielkim domu przemysłowym.

Gdy zjawiła się w biurze, z ust nowej koleżanki dowiedziała się o „romansach" p. dyrektora.

Pierwsze spotkanie z dyrektorem w biurze wywarło na niej potężne wrażenie.

Gdy nadeszła noc, opanowały ją koszmarne sny. Stale widziała twarz... dyrektora.

A oto, co pisze dalej:

Tego samego dnia w biurze rozegrało się zgoła nieoczekiwane dla mnie zdarzenie. Zostałam wezwana do gabinetu dyrektora.

Jeszcze dziś nie mogę sobie przypomnieć, jak przeszłam pokój, wiem, że gdy otworzyłam drzwi, wiodące do gabinetu, uczułam

GWAŁTOWNY UCISK KOŁO SERCA.

Zawirowało mi w oczach, nogi odmówiły nagle posłuszeństwa i padłam na podłogę

NIEPRZYTOMNA.

Nie pamiętam jak długo to trwało.

Gdy odzyskałam przytomność i oczy moje poczęły szukać jakiegoś oparcia, przekonałam się, że leżę na kozetce, a obok mnie

KRZĄTA SIĘ SAM DYREKTOR.

Mój zwierzchnik trzymał mnie za rękę. W oczach jego malowała się trwoga...

Zaledwie zauważył, że mam oczy otwarte zapytał:

— Czy pani czuje się lepiej?

Bąknęłam coś niewyraźnie pod nosem. Po upływie kilku minut usiłowałam się podnieść z kozetki, ale dyrektor trzymając mnie w dalszym ciągu jedną ręką, drugą

PIESZCZOTLIWIE GŁASKAŁ MNIE PO POLICZKU

I cicho mówił:

— Niechże pani choć trochę poleży. Coprawda nic strasznego się nie stało. Za chwilę zjawi się lekarz i będzie pani mogła opuścić mój gabinet.

Istotnie wkrótce potem zjawił się lekarz, jakiś starszy, siwy pan. Szybko mnie zbadał i wydał krótką opinję:

— No, wszystko w porządku. Miała pani lekki

ATAK NERWOWY.

Musi pani kilka dni odpocząć.

To mówiąc wypisał na papierze lekarstwo i pożegnał się. Gdyśmy znaleźli się znów sami, dyrektor w dalszym ciągu pocieszał mnie, uspakajał, zapewniając, że już za kilka dni stanę do pracy. Wizyta moja w gabinecie, która przybrała tak niespodziewany obrót trwała jeszcze kilkanaście minut, aż wreszcie w towarzystwie przydzielonego urzędnika odjechałam do domu.

Zaledwie przestąpiłam próg mieszkania, spotkałam matkę. Staruszka widząc mnie w towarzystwie obcego mężczyzny, podtrzymującego mnie pod ramię, ogromnie się przelękła. Och, jak ona mnie kochała. Twarz matki zbladła, a w oczach

BŁYSNĘŁO PRZERAŻENIE.

Poczęła natarczywie dopytywać się o powód nagłego przybycia do domu. Wyręczył mnie urzędnik. W kilku słowach opowiedział o wypadku, oczywiście starając się bagatelizować.

Już pod opieką matki weszłam do pokoju i po chwili znalazłam się w swem panieńskiem łóżku. Tego samego dnia kilka krotnie

PRZYCHODZIŁ Z BIURA WOŹNY,

pan Leon, dopytując się w imieniu dyrektora o moje zdrowie. Za każdym razem odpowiedzi udzielała matka.

Nazajutrze, około godziny 11-ej przed południem usłyszałam pukanie do drzwi wejściowych. I znów

INTUICYJNIE WYCZUŁAM,

że to gość niespodziewany, gość, który niesie ze sobą niezbyt wesołe wróżby na przyszłość.

Tok myśli przerwała matka, zawiadamiając mnie, że jakiś pan chce się ze mną zobaczyć. Nim zdążyłam zorjentować się

DO POKOJU WSZEDŁ... DYREKTOR.

Był jak zwykle elegancko ubrany, ale tym razem z twarzy jego znikła urzędowa maska. Był jakiś inny...

Podczas tej wizyty asystowała matka. Dyrektor dopytywał się o zdrowie, rzucił kilka zręcznych dowcipów, opowiedział o ostatnich zdarzeniach, poczem serdecznie żegnany przez moją matkę, wyszedł.

Gdy drzwi zamknęły się za tak niespodziewanym gościem, matka nie mogła wyjść z podziwu, że dyrektor tak wielkiego biura, człowiek majętny,

INTERESUJE SIĘ TAK SERDECZNIE ZWYKŁĄ URZĘDNICZKĄ.

Była poprostu oczarowana. W pewnych chwilach brakło jej nawet słów pochwalnych.

— Wiesz — zakończyła — zostawił nawet na stoliku całą twoją

PENSJĘ MIESIĘCZNĄ...

— Och, biedna moja mamo — myślałam sobie, gdybyś choć trochę orjentowała się

W ZAMIARACH TEGO „DOBREGO PANA"...

Dalszy ciąg nastąpi.

Moja pierwsza miłość

Niepoprawny marzyciel (Godło: Ryś)

(Dokończenie)

Na pozór, udawałem, że mnie to nie interesuje, ale na każdą wiadomość, która dotyczyła jej pożycia, cały

ZAMIENIŁEM SIĘ W SŁUCH,

zbierając skrzętnie każde słowo, któreby mogło mieć jakiś związek z jej życiem. I dowiedziałem się, że bardzo źle wyszła zamąż. Wyszła za człowieka, narzuconego z woli jej rodziców. Umiał ich podejść, przedstawiając się w jaknajlepszem świetle. Jak się okazało, był to człowiek o bujnej przeszłości i o kilkanaście lat starszy od niej. Był on bez żadnego określonego zajęcia. To też takie na rzucone i niedobrane stadło, musiało się szybko rozwiązać. Ona będąc

MALTRETOWANA I W NIEDOSTATKU

zmuszona była go porzucić znajdując tymczasowe schronienie u swych rodziców. Tym czasem, ja zdobyłem odpowiednie warunki materjalne zapewniające mi niewykwintny, ale spokojny i normalny tryb życia. Nieraz idąc ulicą widuję ją wracającą z pracy wieczorem — smutną przygnębioną. Idąc sobie na przeciw

MIJAMY SIĘ

spoglądając na siebie napozór obojętnym, bezbarwnym niekiedy zdziwionym wzrokiem. Lecz ona nie wie ile w tym rzekomo obojętnym wzroku kryje się miłości, uwielbienia bólu, cierpienia i samozaparcia. Nie wie ona, że po minięciu jej, spoglądam w dal smętnym kochającym wzrokiem. I tak mi smutno — serce z bólu kona.

I dziś mógłbym zrealizować plany, zamiary swe doprowadzając do pomyślnego, rezulta tu.

I pomyśleć, że szczęście było tak blisko... Trudno, przepadło! — Czas miniony nie wróci.

SZKODA MARZEŃ I SNÓW.

I dziś mógłbym świetną partję zrobić lecz odrzucałem, albowiem poza pożądaniem nie czułem żadnego przywiązania.

A oszukiwać sam siebie i kogo łudzić rzekomą miłością — nie potrafię. Uważałbym to sobie za ujmę. Szukam prawdziwej i wzajemnej miłości szukam zrozumienia ale czy znajdę? Wątpię.

LEPIEJ SIĘ NIE ŁUDZIĆ

i nie przebudzić z gorzkiem rozczarowaniem.

Bunt bezrobotnych

W Detroit (Stany Zjedn. Ameryki) rzuciło się trzy tysiące bezrobotnych na gmach fabryki Blowmann'a, zdemolowało pracownie, zniszczyło magazyny, podpaliło fabrykę, z której pozostały tylko osmalone mury i kupa pogiętego żelaztwa.

Jak w drugiej połowie XIX wieku, za przykładem robotników francuskich i angielskich, którzy upatrywali w maszynach parowych swego wroga, tak i tu, w Detroit, w królestwie maszyn, robotnicy bez pracy zaatakowali fabrykę robotów automatycznych. W tych naśladujących człowieka automatach upatrywali oni przyczynę i źródło swoich nieszczęść, trapiącej ich nędzy i bezrobocia.

Zakłady fabryczne firmy Blowmann znane są na całym świecie ze swoich „robotów" różnego typu; nieokazowych portjerów, którzy rzucali we drzwiach klientom „dzień dobry", lub otwierali drzwi, lecz prawdziwych fachowców, których używano do nadzorowania instalacyj elektrycznych, wodociągów, w kopalniach do regulowania wentylatorów, w kotłowniach do regulowania napływu pary etc, etc. W zakładach wodociągowych w Waszyngtonie pracował np. cały batalion robotów Blowmann'a. Ba, nawet funkcje stróżów nocnych pełniły automaty blowmannowskie. A że Blowmann miał patent na fabrykację robotów, więc wracali oni do niego po rocznej czy półrocznej pracy do kontroli i naprawy. Do 12 000 robotów wypuścił w świat zakłady w Detroit. Jedne z nich reagowały na światło, in ne na głos, dźwięk. Wszystkie pracowały bez odpoczynku, bez przerwy, nie wymagając ani pensji, ani pożywienia, prócz prądu elektrycznego i oliwy. Niektóre z tych automatów dosięgały wielkich rozmiarów i ważyły do 300 kilogramów.

Zbuntowani bezrobotni z Detroit, szukając winowajców, do patrzyli się ich w postaci automatów - robotów. Zrozpaczeni, zaślepieni, poszli za przykładem swych poprzedników z XIX-go wieku i zburzyli fabrykę, w któ rej wytwarzano ich konkurentów. Pomoże im to tyle, co tkaczom francuskim pomogło zburzenie tkalni mechanicznych w 1852 roku.

C.

PROGRAM RADJOWY

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.50 Wskazówki praktyczne"; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.10 Koncert zespołu Tad. Seredyńskiego; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Muzyka (płyty); 13.45 „Z rynku pracy"; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert ork. 36 pp.; 16.30 Opowiadanie dla dzieci; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 „Skrzynka P. K. O."; 17.15 Kwartet smyczkowy; 17.35 Utwory na ksylofon solo; 17.50 Skrzynka językowa; 18.00 Recital śpiewaczy; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Muzyka (płyty); 19.15 Wiadomości rolnicze; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Duet saksofonowy; 19.50 „Szkolnictwo polskie w Niemczech"; 20.00 Recital fortepianowy, poświęcony utworom J. S. Bacha; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; 21.00 Komedja muzyczna „Czarujący chłopiec"; 22.30 „Pomnik tragicznej miłości"; 22.45 Muzyka salonowa (płyty);

„POMNIK TRAGICZNEJ MIŁOŚCI"

Portugalska zakonnica, Marjanna d'Alcoforado, obłąkana miłością do arystokraty francuskiego spowiada się ze swej tragedji w listach do ukochanego, które później opublikowane stały się jakby „pomnikiem tragicznej miłości". Wzruszające w swej uczuciowej rozterce, płomienne, to znów cichnące w rozpaczy budzą do dzisiaj zadumę nad cierpiącem sercem Marjanny d'Alcoforado. Listy te będą tematem feljetonu radjowego w dniu dzisiejszym o godz. 22.30 w ujęciu p. Jana Kuczawy.

BOLESŁAW KON GRA UTWORY BACHA W RADJO

Dziś o godz. 20.00 wystąpi przed mikrofonem warszawskim z recitalem fortepianowym, wybitny pianista, Bolesław Kon, który wykona utwory Jana Sebastjana Bacha. Kilka słów objaśnienia rzucających światło na postać wielkiego kompozytora, oraz jego twórczość wygłosi dyr. Witold Hulewicz.

MARJA TRAMCZYŃSKA W POLSKIEM RADJO

Dziś o godz. 16.00 rozgłośnia poznańska nadaje na fali ogólnopolskiej recital śpiewaczy wybitnej artystki poznańskiej, Marji Trampczyńskiej, której występy mikrofonowe witane są zawsze mile przez radjosłuchaczy. W programie: Gluck, Garat, Weckerlein i Schubert.

Poszukiwania zaginionych

Generalny Konsulat R. P. w **Lille** (Francja) poszukuje:

1. **Turkowskiego Adama**, ur. 28.12 1890 r., zam. uprzednio w Douai (Nord). Z Francji wyjechał 4.12 1934 r. Posiadał paszport Nr. 8724, wydany dn. 3 czerwca 1923 r. przez Dyrekcję Policji w Katowicach. Adres p. Turkiewicza w Polsce nie jest znany, a potrzebny jest Konsulatowi R. P. w Lille, w celu prowadzenia sprawy wypadku przy pracy, któremu uległ w dn. 24.12 1934 r.

2. **Szydłowskiego Bazylego**, ur. 6.4 1893 r., który do 1931 r. był we Francji w Oignies (P-de-C) i który w tymże roku rzekomo wrócił do Polski. Adres Szydłowskiego jest potrzebny dla prowadzenia sprawy w związku z wypadkiem, któremu uległa żona Szydłowskiego w dn. 17 sierpnia 1933 r.

Osoby, mające adres wyżej poszukiwanych, proszone są o kierowanie tych adresów do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta I, Nr. 7, lub bezpośrednio do Konsulatu R. P. w Lille, 45, Boulevard Carnot

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Włochy — Austrja 2:0 (0:0)

WIEDEŃ. W niedzielę w Wiedniu wobec 50 tys. widzów, rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między reprezentacjami Włoch i Austrji z serji rozgrywek o puhar środkowo-europejski. Mecz ten zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 2:0 (1:0).

Wobec powyższego, tabela rozgrywek o puhar środkowo-europejski przedstawia się obecnie następująco: 1) Włochy 6 gier 10 pkt. st. br. 15:6, 2) Austrja 6 gier 7 pkt. st. br. 19:11, 3) Węgry 4 gry 5 pkt. st. br. 8:4, 4) Czechosłowacja 5 gier 5 pkt. st. br. 9:9, 5) Szwajcarja 7 gier 1 pkt. st. br. 7:22.

Piłka nożna w Krakowie

W Krakowie odbyły się w niedzielę dwa mecze piłkarskie, które dały następujące wyniki:

Garbarnia — Wisła 4:2 (1:2). W pierwszej połowie prowadzi Wisła przyczem bramki dla Wisły zdobywa obie Samborski, a dla Garbarni Riesner. Po przerwie zdecydowana przewaga Garbarni, dla której bramki zdobywają Pazurek (z wolnego) oraz Walicki (dwie).

Cracovia — K. S. Dąb 3:2 (1:0). Cracovia miała trudne zadanie w walce z twardymi i ostro walczącymi ślązakami. Bramki dla Cracovii zdobyli Zizka (2) i Zieliński, a dla Drużyny śląskiej Kolarz i Erman.

Zwycięstwo piłkarzy Polonji
nad katowicką Pogonią 4:1

W niedzielę na boisku Polonii rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między Polonią i katowicką Pogonią zakończony zwycięstwem drużyny Polonii w stosunku 4:1 (2:0). Polonia grała bez Bułanowa, natomiast na prawej stronie ataku wystąpili Kruk i Herisch.

W pierwszej połowie bramki dla Polonii zdobyli Sowiński w 12 i 16 min., następnie po przerwie Pogoń przestrzeliwuje rzut karny, a Polonia podwyższa stosunek bramek, zdobywając dalsze punkty przez Łańkę płową w 15 min. i Puchniarza z karnego w 26 min.

Jedyny punkt dla Pogoni zdobywa w 44 min. Franchini. Sędziował p. Meyer. Widzów 1500.

Finały bokserskich mistrz. Łodzi

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę finały bokserskich mistrzostw Łodzi, które dały wyniki następujące:

waga musza: Gluba bije Pawlaka na punkty,

waga kogucia: Spodenkiewicz wygrywa z Michalakiem na punkty,

waga piórkowa: Leszczyński zwycięża Wojciechowskiego na punkty,

waga lekka: Woźniakiewicz wygrywa z Wdowińskim na punkty,

waga półśrednia: Durkowski wygrywa z Kilańskim na punkty,

waga średnia: Chmielewski zwycięża Krawczyka w drugiej rundzie przez poddanie,

waga półciężka: Kraszewski wygrywa z Blibaumem w trzeciej rundzie przez nokaut,

waga ciężka: Krenz wygrywa z Zimińskim w 2-ei rundzie przez nokaut.

Sędzia w ringu p. Zapłatka z Poznania.

Zawody pływackie w Warszawie

Na pływalni w Domu Akademickim odbyły się zawody pływackie, które dały następujące wyniki:

100 m. klas 1) Boguth (AZS) 1:22.8, 2) Maszner (AZS) 1:25.1, 3) Szczygielski (Żagiew) 1:30.5.

200 m. dow. — 1) Gumkowski (AZS) 2:36.8, 2) Zubowicz (Legja) 2:42.1, 3) Goldfeil (Delfin) 2:50.9.

Konkurencje juniorów: 60 m. dow.: Franki (Żagiew), 2) Morawski (Delfin), 60 m. na wznak — 1) Butler (Legja), 2) Kotowski III (Legja), 60 m. klas. — 1) Jorko (AZS) 51.9, 2) Dromlewicz (Delfin), 4×600 m. 1) Legja I, 2) Legja II.

Konkurencje II klasy — 100 m. dow. — Urbański (Delfin) 1:19. 2) Eisonstock 1:23.8, 3) Lech (AZS) 1:23.8, 100 m. na wznak — 1) Zawistowski (AZS) 1:40.2, 2) Wajde (Legja) 1:47. 4×100 m. — 1) Delfin (poza konkursem) przed AZS. 200 m. klas. — 1) Stryjewski (AZS) 3:44.5, 2) Zakrzewski (Legja) 3:48.4, 3) Maciejczyk (AZS). 300 m. dow. — 1) Smoliński (Legja) 4:33.5, 2) Wodzyński (Żagiew) 5:05, 3) Lachman (AZS).

Pogoń-Gwiazda 2:0

W sobotę na boisku Polonji wobec 2.000 widzów rozegrany został towarzyski mecz piłkarski między katowicką Pogonią a Gwiazdą, zakończony zwycięstwem Pogoni 2:0 (1:0). W pierwszej połowie gra była równorzędna, po przerwie przewaga Pogoni, dzięki niewytrzymaniu tempa przez Gwiazdę.

Bramki zdobyli w 40 min. Pośpiech, a w 2 min. po przerwie Franchini. Sędzia p. Bergtal.

Na boisku Skry w sobotę ŻASS zremisował z Hapoelem 2:2!!.

Poznań-Gdańsk 11:5

W Gdańsku rozegrany został międzymiastowy mecz bokserski między reprezentacjami Poznania i Gdańska. Mecz wygrała drużyna Poznania w stosunku 11:5.

Mecz dwóch Śląsków
Polska-Niemcy 3:3

ZABRZE. W Zabrzu rozegrany został w niedzielę międzynarodowy mecz piłkarski między reprezentacjami Polskiego Śląska i Niemieckiego Śląska. Mecz zakończył się po zaciętej walce na remis 3:3 (0:0). Wszystkie trzy bramki dla drużyny polskiej zdobył Wilimowski. Widzów 7000.

Warszawska klasa A

Na boiskach warszawskich odbyły się w niedzielę kilka meczów piłkarskich a mianowicie:

Warszawianka — Marymont 15:1 (6:1). Zawody treningowe trwające 2x35 min. Sędzia trener Nyul.

Legja — Znicz (Pruszków) 8:2 (4:1). Zdecydowana przewaga Legji

Polonia I-b — Kadra 6:1 (3:1).

Pwatt — Skra 1:0 (1:0). Mecz rozegrany na boisku Skry.

Legja Ib — Czarni 3:0 (1:0).

Na boiskach całej Polski

LWÓW. We Lwowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między Pogonią a KS. Chorzów, zakończony zwycięstwem Pogoni w stosunku 6:2 (2:1).

Bramki dla Pogoni zdobyli Matjas II (3), Niechcioł (2) i Borowski (1), a dla Chorzowa Puczek i Pierzchała. Chorzów przestrzelił w drugiej połowie rzut karny. Sędzia p. Kurzweil. Widzów 1000.

W meczach towarzyskich Czarni pokonali RKS 4:0 (3:0), a Świteź wygrał z Ukrainą 3:1 (0:1).

●

LWÓW. W sobotę we Lwowie rozegrany został mecz piłkarski między śląskim KS Chorzów a Hasmoneą, zakończony zwycięstwem drużyny śląskiej w stosunku 2:1 (1:1). — Bramki dla Chorzowa zdobyli Jaskóła i Pierzchała, a dla Hasmonei Spiesbach. Sędzia p. Tarczyński.

*

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między ligowym zespołem Warty a Pogonią poznańską, zakończony zwycięstwem Warty w stosunku 5:2 (1:1).

KATOWICE. W Katowicach rozegrany był w niedzielę mecz piłkarski między IFC Katowice, a Wawelem (Nowa Wieś). Mecz wygrała drużyna Wawelu w stosunku 6:3 (1:1).

*

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrane zostały w niedzielę następujące mecze piłkarskie:

ŁTSG — Hakoah 17:1 (10:1).
ŁKS 1-b — Strzelecki KS 1:1.
Union Touring — Widzew 3:3.
Wima — WKS 3:2.

●

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Warszawie i Krakowie dwa pierwsze w sezonie mecze ligowe. Na mecze te wyznaczona została następująca obsada sędziowska: w Warszawie godz. 15.45 na stadjonie Wojska Polskiego Legja — Wisła sędzia p. Wardęszkiewicz, w Krakowie Garbarnia — Pogoń sędzia p. Staliński.

Prąd — Swit 12:4

W sobotę w sali Switu wobec 700 widzów rozegrany został towarzyski mecz bokserski między drużynami Prądu i Świtu. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny Prądu w stosunku 12:4. Poszczególne wyniki były następujące: Orwioz (P) bije Pęczkowskiego, Abramowicz (P) wygrywa z Chrołowskim, Piękut (P) zwycięża Siekierskiego, Jaworski (Św.) wygrywa z Marciniakiem, Olechowicz (Ś) zwycięża Kwiecińskiego, Koss (P) bije Szczęsnego, Witkowski (P) wygrywa z Godlewskim, a Scherr (P) zwycięża Bąkowskiego. Sędzia w ringu por. Tymiński.

Tak boksują w Ameryce

W Chicago odbył się mecz bokserski między Orville Drouillardem a Jackiem Sharkeyem, który zakończył się wynikiem remisowym. Na chwilę po ogłoszeniu przez speakera wyniku widownia stała się świadkiem jedynej w swoim rodzaju sceny, której do dziś dnia nie notowały jeszcze kroniki bokserskie.

Menażer Drouillarda rzucił się z nożem w ręku na menażera Sharkeya. Walczących udało się z wielkim trudem rozdzielić, nie obeszło się naturalnie bez rozlewu krwi. Komisja bokserska stanu Illinois zdyskwalifikowała na długi okres czasu zarówno menażerów jak i bokserów.

Gry sportowe w Warszawie

ESTOŃCZYCY BIJĄ YMCA W KOSZYKÓWCE

W sobotę wieczorem, w drugim dniu turnieju gier sportowych w gmachu Pol. YMCA, w meczu koszykówki, drużyna estońska pokonała YMCA (Warszawa) 48:24 (15:18). W pierwszej połowie zespół Warszawski trzymał się doskonale, lecz po przerwie opadł na siłach. W siatkówce estończycy wygrali z AZS-em 2:0 ((15:10, 15:6), zaś w koszykówce kobiecej AZS pokonał Polonię 11:7 (4:5). Widzów 700 osób.

TRÓJMECZ SIATKÓWKI W WARSZAWIE WYGRYWA YMCA.

W niedzielę w wielkiej sali sportowej YMCA rozegrany został trójmecz siatkówki przy udziale Wawela (Kraków) i dwóch drużyn warszawskich AZS i YMCA.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: YMCA — AZS 2:0, Wawel — YMCA 2:0, Wawel — Y.M.C.A. 2:1, AZS — Wawel 2:0.

Każda z drużyn miała zatem po jednem zwycięstwie, natomiast YMCA osiągnęła najlepszy stosunek setów i w ten sposób zajęła pierwsze miejsce przed Wawelem Kraków i AZS-em.

Na zakończenie odbył się mecz koszykarski między AZS i Wawelem. Mecz ten wygrała drużyna AZS w stosunku 26:15 (14:4).

Wioślarze radzą

W niedzielę w gmachu Warsz. Tow. Wioślarskiego odbył się doroczny Sejmik wioślarski przy udziale delegatów 31 towarzystw. Na przewodniczącego Sejmiku wybrano prezesa Pol Zw. Tow. Wioślarskich p. Bojańczyka z Włocławka. Po przyjęciu sprawozdań odbyła się dyskusja poczem udzielono zarządowi absolutorjum. Następnie dłuższy czas dyskutowano nad sprawami finansowemi oraz nad przygotowaniami olimpijskiemi.

Program przygotowań olimpijskich oraz kalendarzyk regatowy na rok bieżący z małemi zmianami przyjęto. W wyborach uzupełniających na viceprezesa wybrano ponownie inż. Al. Lotha, a na członków zarządu wybrane pp. Juszkiewicza, Spornego, Pleskę, kpt. dr. Bąka i Szemskiego.

Nadto wybrano dr. Tuwanównę i mec. Gordziałkowskiego w miejsce Architówny i p. Lenartowicza. Na zakończenie przyjęto cały szereg wniosków organizacyjnych.

NOWA KANADYJSKA DRUŻYNA HOKEJOWA PRZYBYŁA DO EUROPY.

W najbliższych dniach przybyć ma do Europy kanadyjska drużyna hokejowa Ottawa Senators, która rozegrać ma jeszcze kilka meczów prawdopodobnie już tylko w Anglji, bo wszystkie inne lodowiska sztuczne mają być z dniem 1 kwietnia zamknięte.

Z Zakopanego

ZAKOPANE. W Zakopanem odbył się w sobotę bieg zjazdowy w ramach zawodów o memorjał im. śp. por. Wójcickiego. Wyniki biegu, które rozegrane zostały na Hali Goryczkowej, przedstawiają się następująco: panowie — 1) Orlowicz (Wisła) 2:26, 2) Zajonc (SNPTT) 2:44, 3) Schindler (Wisła) 2:46, 4) Bochenek (Wisła) 2:53, 5) Lipowski (Wisła) 2:55, 6) Lorek (SNPTT) 2:56.

Panie — 1) Marusarzówna (SNPTT) 1:11, 2) Ziętkiewiczowa (SNPTT) 1:53, 3) Mohr (WSV) 2:09.

WŁOCHY — AUSTRJA 0:0.

LIVORNO. W Livorne rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między drugiemi reprezentacjami Włoch i Austrji. Mecz zakończył się bezbramkowym wynikiem remisowym 0:0.

Z całego świata

O popularności piłki nożnej w Anglji świadczyć może najlepiej fakt, że w mieście Grimsby jedna z ulic nazwana została nazwiskiem jednego z napastników Grimsby Town, ligowego klubu tego miasta. Jest to jeden z nielicznych wypadków jakie ma kronika piłkarska świata.

***

Jedna z zagranicznych agencji prasowych podaje sensacyjną wiadomość jakoby spotkanie o mistrzostwo świata między Maxem Baerem a Schmelingiem odbyć się miało latem bieżącego roku w Londynie. Wiadomość ta wydaje się niebardzo prawdziwa, tem bardziej, że Londyn swą największą halę ma w Albert Hall, które pomieścić może zaledwie niespełna 15000 widzów, a to jest trochę zamało przy... honorarjach bokserów.

***

Mistrzostwo południowej Afryki w grze pojedyńczej panów zdobył Farquarson, bijąc w finale Kirby'ego 6:0, 6:3, 6:1.

Zawody te zdecydowały definitywnie o reprezentacyjnym składzie południowej Afryki na mecz z Polską w Warszawie o puhar Davisa. W skład ten wejdzie czterech tenisistów a mianowicie: Farquarson — Kirby — Max Bertram i J. Hendrie.

WARSZ. TOW. CYKLISTÓW urządza w niedzielę, dnia 7 kwietnia pierwsze zawody otwarcia sezonu. Rozegrane zostaną wyścigi: 15 klm. dla zawodników licencjonowanych WTC. oraz 7 klm. dla nielicencjonowanych. Zapisy przyjmuje codziennie sekretarjat WTC. na Dynasach w godz. 11 — 15 i 18 — 20.

BOKSERZY GNIEŹNIEŃSCY WALCZĄ W WARSZAWIE.

W nadchodzącą niedzielę w dniu 31 b. m. rozegrany zostanie w sali Domu Żołnierza Polskiego o godz. 12 mecz bokserski między Stellą (Gniezno) i Warszawianką.

GRY SPORTOWE

W ramach turnieju rozegrały panie Polonji i A.Z.S-u mecz siatkówki i koszykówki. Pierwsze spotkanie wygrał A.Z.S. 2:0 (15:10, 15:7). Poziom słaby. Jeszcze gorzej wypadła rozegrana w drugim dniu koszykówka, którą również wygrał AZS w nikłym stosunku 11:7. Drużyna Polonji grała w osłabionym składzie.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Wydał się jej jakby widmem...

Jakiś palący żar uderzył jej do głowy, parząc skronie, rozpłomieniając czoło...

Czarne płatki biegały jej przed oczyma...

Nogi ugięły się pod nią...

Zdołała jeszcze tylko szepnąć:

— Litości... Litości... dla matki...

I zemdlała...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz dzień wstawał przewlekle i ociężale..

Noc — ta straszna noc wigilijna — była mroźna, jak rzadko.

Od rana mgliste opary przesłaniały blady krąg słoneczny.

Irena spała twardym snem w ubraniu.

Obok niej leżał Jasio, rumiany już na twarzyczce i błogo uśmiechający się przez sen.

Widocznie śniły mu się podarki, które w ciągu nocy, zapewne, już przyniósł św. Mikołaj i które wnet już ujrzy, radując niemi wzrok.

Natomiast sen Ireny był pełen najstraszliwszych zmor. Widać to było, gdyż ręce jej kurczowo zaciskały się, szarpiąc kołdrę, jednocześnie zaś twarz wykrzywiała się w okropnym grymasie bólu i cierpienia. Nieustanne skurcze i drgawki świadczyły, że dręczą ją okrutne koszmary i piekielne widziadła.

Niejednokrotnie poruszała wargami i szeptała coś przez sen, jakieś urywane zdania, których sensu trudno było się domyśleć. Można było wszakże przypuszczać, że to wszystko dotyczy okropnych przejść dnia poprzedniego.

Wydawało się jakby odpierała we śnie czyjeś straszliwe napaści i na obliczu jej malowało się wtedy przerażenie, graniczące z obłędem.

Nagle... otworzyła oczy... Lecz wnet potem je zamknęła, jakgdyby światło, przenikające zresztą dość słabo przez gęste firanki, zbyt było dla niej jaskrawe... jakby ją oślepiło...

Irena obudziła się.

Ze spokoju, malującego się teraz na jej obliczu można było wywnioskować, że nie wie nic o tem, co się stało, a conajmniej już o tem nie pamięta. Jej myśl i pamięć były jeszcze w jakimś półśnie, ale to już nie mogło tak dłużej trwać. Otworzyła oczy szerzej podniosła się...

W jej ociążałym mózgu myśli wciąż jeszcze kłębiły się, jak za mgłą. Widać było, że nie ogarnia jeszcze rozumem zajść wczorajszych.

Obok jej dzieciątko spało.

Uśmiechało się nawet przez sen.

Przypomniała sobie, że ledwo je uratowała ze szponów śmierci i ucałowała czule.

Uśmiechało się dalej i nie budziło ze snu.

Irena zerwała się z łóżka.

Teraz dopiero stopniowo wracała jej świadomość wszystkich przeżyć wczorajszych.

I teraz wreszcie powiedziała sobie:

— Jestem zgubiona.

Ale czyż to wszystko było doprawdy możliwe? Czy nie padła ofiarą jakiegoś koszmarnego snu? Niestety, nie... Nie mogło tu być żadnych wątpliwości. Tak, rzeczywiście, jej dziecko było zupełnie bliskie śmierci. Ona bezbronna, miotała się bezradnie. Rozpacz, niemal obłęd, strumienie łez, przybycie lekarza, badanie dziecka, warunek ów straszliwy warunek... Przypominała sobie teraz to wszystko ze szczegółami.

I potem to najgorsze, ta straszliwa sytuacja, w jakiej się znalazła, zbrukanie jej czci niewieściej — wszystko z miłości macierzyńskiej.

— Czy to wszystko prawda? Boże, czy to prawda? — zapytywała się sama siebie ze zgrozą.

Niestety, tak. Nie było już teraz żadnych wątpliwości w tej mierze.

Ten bezlitosny okrutnik dał jej straszliwy wybór, głuchy na jej błagania, nieczuły na jej łzy.

Zagubiła więc swoją duszę, lecz uratowała życie dziecka.

Padła na fotel i na samo wspomnienie o wszystkiem przeszył ją dreszcz odrazy. Dziwiła się tylko, że po tak straszliwym przewrocie w jej życiu najskrytszem, nic dookoła właściwie się nie zmieniło.

Te same pokoje, meble te same, ci sami ludzie i to samo słońce, które niegdyś przyświecało jej szczęściu, spoglądać będzie teraz na jej raj utracony.

I nikt o niczem nie będzie wiedział...

Ale wystarczy, że ona sama wie...

To już koniec wszystkiego, koniec absolutny i nieodwołalny.

I nic w życiu już nie będzie w stanie tego zmienić lub naprawić.

Chwyciła się za skronie i potrząsając głową, szeptała:

— Nie, nie, nie... To niemożliwe... To się stać nie mogło...

Ale gdzież tam, kiedy wszystko dookoła przypominało jej straszliwą prawdę.

Śpiące w jej łóżku dziecko, jego ubranie porzucone, a w głębi choinka...

Irena już nawet płakać nie mogła... Tylko głuche spazmy targały jej serce.

Przykryła Jasia drugą kołdrą, poczem otworzyła okno i oparła się o balkon, wdychając łapczywie świeże powietrze...

W zaśnieżonej dali ujrzała nagle kogoś jadącego konno.

Pomimo dalekiej odległości, poznała w jeźdźcu Rymkiewicza, który, zapewne odwiedzał jakiegoś chorego.

Na ten widok syknęła, zaciskając pięści:

— O, jakże się ja na nim zemszczę. I choćby mi całe życie miało upłynąć na knuciu tej zemsty i wyczekiwaniu na nią, nie ustąpię, a chcę, żeby była straszliwa. Niechaj złamie mu życie, jak moie strzaskała. Niech go zmiażdży, jak mnie zdruzgotał.

Zamknęła okno, uklękła przed śpiącem dzieckiem i ucałowała je w różowy policzek.

Obudziło się.

I zaraz pierwsze pytanie brzmiało:

— Czy był św. Mikołaj?

— Był, synusiu, ale poczekaj, aż się Stasio obudzi ,to razem obejrzycie, coście dostali.

— Nie, nie chcę czekać, mamusiu — prosił płaczliwie Jaś — idź, mamusiu, obudź Stasia zaraz. — On nie wpadł do wody, więc ma dosyć spania.

— No, dobrze, dobrze, syneczku, taka jestem szczęśliwa, że spełnię twą prośbę.

Weszła do pokoju dziecinnego...

Panował tu jeszcze półmrok, bo zapuszczone były nietylko okienice, ale i story. Tylko drobne pasemka światła przekradały się przez ciężkie zasłony.

Dopiero, gdy wzrok Ireny bardziej się przyzwyczaił do ciemności, spojrzała, rozejrzała się i...

Krzyknęła przeraźliwie...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Czuł, że o ile już mu było przykro być kochankiem Janiny dawniej, to teraz krzywdzić nadal człowieka ułomnego, bezbronnego, byłoby mu podwójnie przykro.

Dawniej mówił sobie: cóż, w razie czego będę do dyspozycji Czarnomskiego i udzielę mu żądanej satysfakcji, która mu się słusznie należy? Ale teraz?

Powiedział sobie:

— Już wiem, jak zrobię. Najpierw zobaczę się z Janiną. Powiem: między nami wszystko musi być skończone, sama chyba rozumiesz. Nie powinno być już między nami jednego uśmiechu, nawet jednego serdeczniejszego uścisku dłoni, nawet jednego wymowniejszego spojrzenia. Byłoby to straszliwe, zbrodnicze ze względu na Ludwika... tego bezbronnego nieszczęsnego kalekę... Nie, nie, za nic na świecie już nie powinno nic się stać między nami!

Zapowiedział więc swoje odwiedziny u Czarnomskich.

Janina wybiegła mu naprzeciw z otwartemi ramionami.

Wydawała mu się jeszcze piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Oczy jej były jeszcze płomienniejsze i głębsze.

Uroda jeszcze bardziej majestatyczna, królewska, wspaniała.

Tęsknota spotęgowała jeszcze jej miłość ku Romanowi.

Rozrzewniła się, roztkliwiła, widząc go po tak długiej rozłące.

On zaś ukłonił jej się zimno, nawet nie podając ręki...

Nie zauważyła tego, tak była nim pochłonięta.

Szeptała mu czule:

— Romku, Romeczku... jaka jestem szczęśliwa, że cię znów widzę! Myślami byłam nieustannie z tobą. Och, co ja wycierpiałam...!

Potem dopiero urwała, spostrzegając, że Roman nawet nie drgnął i spogląda na nią oczyma surowemi i bezwzględnemi.

Zapytała go wzrokiem, co to ma znaczyć, on zaś szepnął jej cichutko:

— Janeczko zapomnijmy o przeszłości, którą niechaj Bóg nam wybaczyć raczy. Jestem teraz najserdeczniejszym przyjacielem Ludwika. Rozumiesz, co to znaczy, chyba?

Janina cofnęła się, jakby trującym sztyletem w serce ugodzona. Roman zaś, aby położyć kres tej przykrej rozmowie wszedł do gabinetu Ludwika Czarnomskiego.

Trudno było poznać w tej ruinie człowieka — kwitnącego niegdyś młodego adwokata. Siedział w fotelu, wychudły, wymizerowany, wybladły... zarośnięty... Dwa kółki z drzewa zamiast nóg...

Gdy ujrzał Romana, jego oblicze bezkrwiste nagle się ożywiło...

Łzy stanęły mu w oczach.

Zawołał:

— Romku!... Przyjacielu!... Bracie!...

Usiłował zerwać się z fotela i rzucić ku Romanowi, ale zanim to uczynił, Roman już podbiegł do niego, zatrzymał go i ucałowali się długo, mocno, a serdecznie.

Ludwik wskazał ze smutkiem na swe nogi i rzekł:

— W ładnym stanie mnie zastajesz. Lekarz pułkowy, zresztą, wszystko mi opowiedział. Gdyby nie ty, jużbym dawno gryzł ziemię. Może i byłoby lepiej. Ach, niedźwiedzią przysługę mi oddałeś.

Westchnął głęboko, poczem dodał:

— Nie, nie!... Nie jestem takim niewdzięcznikiem i egoistą. Gdybym umarł, moja Janina i synkowie zostaliby na bruku. Gdy żyję, zawsze jeszcze coś zarobię. Nie mogę bywać w sądzie, to przynajmniej zajmę się jakiemiś poradami prawnemi. Słowem, dobrześ zrobił, żeś mnie wyratował. Dziękuję ci w imieniu żony i synów.

Rozmawiali jeszcze dłuższą chwilę o wzajemnych losach, poczem Ludwik musiał się zmęczyć, bo głos jego brzmiał dziwnie słabo.

Roman postanowił już pożegnać się, ale Ludwik nie chciał, żeby wyszedł sam, zawołał więc żonę.

Gdy weszła, pokazał jej Romana mówiąc:

— Oto mój zbawca i najserdeczniejszy przyjaciel, którego znasz, zapewne, bo spotykaliśmy się często na przyjęciach. Kocham go, jak brata. Nasze rodziny powinny się tak samo zaprzyjaźnić i pokochać.

Janina nic na to nie odpowiedziała. Wyprowadziła Ludwika do przedpokoju, a gdy chciał zimno pożegnać się, chwyciła go za rękę i zatrzymała ją jakby w żelaznym uścisku. Dzikie błyski zamigotały jej w oczach.

Zapytała:

— Więc cóż? Nie odpowiesz mi już nawet jednego słowa więcej?

Roman wskazał jej pokój kaleki i szepnął:

— Jeżeli nie w imię miłości ku niemu, to przynajmniej w imię litości, milcz!

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej nowieści p. t.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Marzec

26

Wtorek

Emanuela

Ze sportu.

Mistrzostwa piłkarskie Krakowa rozpoczęte

Onegdaj rozpoczęły się w Krakowie mistrzostwa piłkarskie A-klasy. Wyniki były następujące:

Zwierzyniecki—Legja 3:1.
Wawel—Krowodrza 1:1.
Wisła rez.—Korona 1:0.
Unja—Nadwiślan 2:2.
Grzegórzecki—Cracovia rez. 4:1.
Mecz Makkabi—Podgórze nie odbył się.

MISTRZOSTWA KL. B.

Łobzowianka—Siła 3:0.
Czarni—Hakadur 8:1.
Sparta—Z. F. G. 2:0.

Wyrok w procesie o nadużycia w 20 p. p.

Przed wojskowym sądem okr. w Krakowie stanęli wczoraj Kopeć Alojzy, sierżant 20 p. p. oskarżony o przywłaszczenie sobie 80.000 zł. z kasy wojskowej oraz kapitan Jan Warczewski oskarżony o zaniedbanie służbowe, skutkiem czego podlegli mu podoficerowie dokonali nadużyć na sumę 214.000 zł.

Wyrokiem sądu wojskowego skazany został sierżant Kopeć na 2 lata więzienia, 4.000 zł. grzywny i degradację. Kapitan Warczewski skazany został na 2 lata więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Walne zgromadzenie związku inwalidów wojennych

Onegdaj po Mszy św. w Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, odbyło się w sali „Sokoła" walne zgromadzenie członków Związku Inwalidów wojennych, Koła Powiatowego.

Do prezydjum zebrania weszli: kpt. Suchoń, reprezentant ministerstwa opieki społecznej, pani Arturowa Schroederowa, p. Pełech i p. Piasecki. W obradach wzięli udział przedstawiciele władz i organizacji pokrewnych.

Po przemówieniu powitalnem odczytano list wdowy po śp. Arturze Schroederze z podziękowaniem dla Związku za okazane współczucie i serdeczną pamięć dla jej męża, który wywołał na zebranych silne wrażenie.

Następnie wysłuchano sprawozdania za ostatni rok, poczem uchwalono absolutorjum ustępującym władzom i podziękowanie za owocną pracę. W wyniku nowych wyborów do zarządu m. in. weszli: por. Nabel, kpt. Suchoń. Zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, p. premjera Kozłowskiego i ministra opieki społecznej.

Samobójstwo dozorcy domu

Wczoraj o godz. 12-tej w nocy targnął się na życie dozorca domu przy ul. Chodkiewicza 9 w Krakowie, Aleksander Litorczyk, lat 32 liczący. Litorczyk zadał sobie scyzorykiem głęboką ranę w okolicy serca.

Do desperata zawezwano pogotowie ratunkowe, którego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło w stanie bardzo groźnym do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KRONIKA KRAKOWA

Tajny proces trzech zwyrodnialców

Przed sądem okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj tajna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiedli Tadeusz Nazimek kelner, Adam Flacht i Juljan Kasprzyk z Woli Duchackiej, oskarżeni o podstępne zniewolenie służącej.

Według aktu oskarżenia tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 2 marca ubiegłego roku powracała pociągiem z podróży Julja Hajduk do swego domu.

W wagonie nawiązał z nią rozmowę oskarżony Nasienek, który podstępem przez obiecanie jej posady namówił ją do opuszczenia wagonu i zaprowadzili ją do swego mieszkania w Woli Duchackiej.

Dziewczyna nie przeczuwając niczego złego udała się z Nazimkiem na Wolę Duchacką do jego mieszkania. Po przybyciu na miejsce rzucili się na Hajdukową oskarżeni: Nazimek Flacht i Kasprzyk i dokonali na niej gwałtu zarażając ją chorobą weneryczną.

Po dokonaniu tej ohydnej zbrodni zrabowali jej oskarżeni Nazimek i Flacht ostatnie parę groszy jakie posiadała.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Nazimka na 1 rok więzienia, osk. Flachta na 10 miesięcy więzienia, a osk. Kasprzyka na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Ostręga, wot. so. dr. Solecki i ś. śl. dr. Zacharski, osk. prok. dr. Krawczyński.

Osk. Kasprzyka bronił adw. dr. Abend.

Gospodarz skazany za znieważenie B. B.

Dnia 20 maja ub. r. Stronnictwo Ludowe urządziło Zgromadzenie publiczne w Wyciążach pod Krakowem, na którem zjawiło się około 40 osób wraz z grupką sympatyków BBWR.

Na zebraniu tem przemawiał tamtejszy rolnik — gospodarz, Ludwik Karolczyk, lat 33.

Karolczyk w przemówieniu zaatakował partję Bezpartyjnego Bloku, wołając do Zgromadzonych, by nie podawali ludziom z tej partji ręki, by ich przepędzano i by pluto im w twarz.

Za zniewagi te odpowiadał Karolczyk wczoraj przed sądem okr. karnym. w Krakowie.

Sąd skazał Karolczyka za zniewagę BB. na 2 miesiące bezwzględnego aresztu z odmówieniem warunkowego zawieszenia kary.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Jarosiński.

Bronił adw. dr. Kohane

Okropne samobójstwo w kawiarni „Feniks"

26-letnia kelnerka Franciszka Szarała, zatrudniona w kawiarni „Feniks" przy ul. św. Jana w Krakowie, dokonała wczoraj zamachu samobójczego, który się zakończył śmiercią.

Otóż o godzinie 12-tej w nocy Szarałówna podczas pracy w „Feniksie" wypiła większą ilość spirytusu metylowego, do którego wsypała nieznaną truciznę.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, przewiózł denatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Powodem samobójstwa Szarałówny, miało być złe traktowanie.

Tajemnicze zaginięcie 3-letniej dziewczynki

Do redakcji naszej zgłosiła się wczoraj 32-letnia praczka, Zofja Kuternoga, zamieszkała przy ul. Dietlowskiej 64 w Krakowie i opowiedziała nam o tajemniczem zniknięciu jej 3-letniej córeczki Stasi.

Krytycznego dnia to jest w niedzielę o godzinie 2-giej popoł., dziewczynka po obiedzie jak zwykle wyszła z mieszkania znajdującego się na parterze na podwórze, by pobawić się z dziećmi.

Od tego czasu wszelki ślad za dzieckiem zaginął.

Zachodzi podejrzenie, że dziecko, które było ubrane w czerwoną sukienkę, zostało porwane przez wałęsające się cyganki.

Zrozpoczona matka prosi osoby, któreby coś wiedziały o losie dziecka, by zgłosiły o tem w komisarjacie policji.

Krwawa bójka pod Wieliczką

Wczoraj rano przewieziono do Krakowa rolnika z Miedniowa pod Wieliczką, Władysława Wandasa, lat 21, z licznemi ranami ciętemi i tłuczonemi na twarzy i głowie.

Jak się okazało, Wandas uczestniczył w przygodnej zabawie, na której został poprostu zmasakrowany.

Lekarz pogotowia zaopatrzył pobitego.

Samobójstwo pod pociągiem

Koło wsi Błeszno rzucił się pod pociąg osobowy, zdążający z Warszawy do Krakowa 22-letni Józef Ulma, którego ciało koła wagonu porwały w strzępy. Pociąg zatrzymano i młodego desperata na noszach przeniesiono do ambulatorjum pocztowego, w drodze jednak do Zawiercia zmarł.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość.

Dziecko żywcem spalone w piecu

Zagłębie wstrząśnięte zostało potworną zbrodnią, jaka miała miejsce w Dąbrowie Górniczej. Mieszkanka Ząbkowic panna F., chcąc ukryć swoją hańbę, przyjechała do Dąbrowy, do swej przyjaciółki p. G. właścicielki kawiarenki.

Po krótkiej naradzie wezwano akuszerkę K. która spowodowała przedwczesne rozwiązanie. Mimo tego dziecko urodziło się żywe, to też nie wiedząc co z niem zrobić, potworne kobiety postanowiły popełnić mord.

W tym celu właścicielka kawiarni napaliła w żelaznym piecu i do pełnego ogniem pieca włożyła nieszczęśliwego noworodka, który został spalony na węgiel.

Potworny ten czyn został jednak ujawniony i wszystkie trzy kobiety pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Skandaliczna afera urzędnika sądu

Długoletni urzędnik sądowego wydziału karnego w Jarosławiu, Michał Bzdon, został na polecenie prokuratora aresztowany.

Jak się okazuje, nieuczciwy urzędnik przywłaszczał sobie kaucje, składane w sądzie przez oskarżycieli prywatnych na ewent. pokrycie kosztów procesowych.

Ze względu na zrozumiały interes śledztwa, nie możemy ujawnić obecnie dalszych szczegółów.

Samobójstwo z miłości

Józef Golter, nauczyciel szkoły powszechnej w Ośnieżycach, pow. pińskiego wystrzałem z pistoletu zranił się ciężko w mieszkaniu swojej znajomej Anny Gałeckiej, zamieszkałej w Pińsku.

Odwieziony niezwłocznie do szpitala zmarł. Powód samobójstwa, zawiedziona miłość.

Teatr miejski „Stracona miłość".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Uwielbiana",
Apollo „Tajemnica małej Shirley".
Atlantic „Wiosenna parada".
Bagatela „Taniec miłości" i rewja „Marzec—Koty—Załoty".
Dom żołnierza „Blaski i ciernie miłości".
Muzem „Jarmark i miłość". oraz „Wesoły karawaniarz".
Promień „Karioka" i „Mis Flora".
Sokół „Prokurator Alicja Horu".
Słonko „Bokser i Dama".
Świt „Audencja u cesarza w Ischlu"
Sztuka: „Antek policmajster".
Uciecha „Imitacja życia".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Pieśniarz Warszawy" i „Pionierzy Texasu".

Radjo

Kraków, G. 8.00 Transm. z Warsz 12.00 Hejnał 12.03 Transm, z Warsz, i Lwowa 13.45 Transm. z Warsz. 16.45 Kwadrans słynnych artystów 17.00 Tr. z Warsz. 17.35 Płyty 17.50 Transm. z Warsz. i Poznania 18 15 Fragment słuchowiskowy 18.30 Koncert 18.45 Płyty 19.15 Pogadanka, Z krakowskich medydacji wielkopostnych" 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Englowa Marja Dietla 60. Dr Kłeczek Stanisław Szlak 20. Dr. Kurz Stanisław Sandomierska 5. Dr. Rychwicki Włodz. Tomasza 29.

Oślepił 50-letniego starca

Policja krakowska aresztowała wczoraj Baśkowskiego Stanisława, lat 25, robotnika bez zajęcia i miejsca stałego zamieszkania za ciężkie uszkodzenie ciała zadane pięścią w oko do tego stopnia, że oko wypłynęło dokonane na osobie Antoniego Hardeckiego lat 50. bez stałego miejsca zamieszkania.

Aresztowanie 2 właścicieli domu

Władze budowlane stolicy bardzo energicznie zabrały się do porządkowania poszczególnych demów oraz przestrzegania przepisów budowlanych.

W starostwie praskiem w Warszawie odbyła się bardzo sensacyjna rozprawa przeciwko dwom współwłaścicielom domu przy ul. Smoleńskiej na Pradze. Jest to jednopiętrowy frontowy budynek zamieszkały przez 23 rodziny robotnicze. Należy on do Henocha Borensztajna i Marty Wierzbowskiej.

Magistrat porządkując ul. Smoleńską, obniżył poziom tej ulicy. Ponieważ gleba na odcinku tej ulicy jest piaszczysta, ziemia obsunęła się, wskutek czego powstała wielka wyrwa między fundamentami i ziemią. Groziło to niebezpieczeństwem zawalenia się domu, wobec czego inspekcja budowlana zarządziła podstemplowanie ścian domu oraz podmurowanie fundamentów. Właściciele domu roboty te rozpoczęli z poważnem opóźnieniem. Dopiero teraz przystąpiono do robót. Starostwo uznało, że opóźnienie robót groziło niebezpieczeństwem 23 rodzinom, zamieszkującym ten dom i wystąpiło przeciwko współwłaścicielom tego budynku skarżąc ich o zaniedbanie.

Wczoraj współwłaścicieli nieformalnego domu aresztowano i doprowadzono do starostwa, gdzie też niezwłocznie odbyła się rozprawa. Jutro będzie ogłoszone orzeczenie starostwa w tej sprawie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. ... 15 g ... raz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02